Rok 29. Kraków dnia 15 Maja 1897 r. Nr. 10.

DJABEŁ



Pojedynczy Nr. 20 ct.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nad syłać pod adresem:
Redakcji lub Administracji Kazimierz Nr. 23 w Krakowie
Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

Przedpłata kwartalna:
W Krakowie
z przesyłką poczt. . . złr. 1.10
w Niemczech . . . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dolarów 2.50
w Francyi kwartalnie franki 3.—

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

W albumie posła Wolffa i Spółki.

W parlamencie wiedeńskim istna awantura,
Wrzaski, krzyki, hałasy, jakby w zwykłym szynku,
Co to za hołota, co to za dzicz, która
Przez trzy dni taką wrzawę wznawia bez spoczynku?

Pewnie to jaka ciemna i pijana tłuszcza,
Może baszybuzuki, serbskie świniopasy,
Może Węgier rzecz swoją tak ostro wyłuszcza?
Nie! to cywilizowane nasze derdidasy!

To członkowie narodu, co innymi gardzi,
Siebie mając za czoło wszelakiej kultury,
Co o swem posłannictwie przemawia tem hardziéj,
Im drapieżniej wyciąga swe wilcze pazury.

Jaka jest tych hałasów i tych burd przyczyna?
Co wznieca tę szaloną pangermańską butę?
Rzecz prosta: Badeniego to wyraźna wina,
Że kochane niemiaszki mają łby zakute.

Że kiedy polskie, czeskie lub słoweńskie dziecko,
Choć swojej mowy jeszcze dobrze nie rozumie,
Musi sobie przyswajać i mowę niemiecką,
To Niemiec się po czesku nauczyć nie umie.

Więc choć Pan Bóg dał ludziom przeróżne języki,
I choć Niemcy stanowią setną część ludzkości,
Po niemiecku szwargotać mają i Chińczyki,
Bo świat cały ma służyć niemieckiej wielkości!

I wtedy tylko będzie dobrze na tym świecie,
Kiedy Hiszpanie *Käse* będą mówić na ser,
Kiedy każde słowiańskie lub romańskie dziecię
Chcąc pić wodę, zawoła: *bitte um Glas Wasser!*

Wtedy się sława Niemiec wzniesie tak wysoko,
Jak ponad kominami sterczy wieża Eiffel, —
Czas się w *Die Zeit* zamieni — wreszcie cieszyć oko
Będzie humorystyczny dwutygodnik: *Teufel.*

Lecz zanim to nastąpi, mój Wolffie kochany,
Radzę ci po przyjaźni: z niemieckością swoją
Zrób wymarsz do Deutschlandu, bowiem te Słowiany,
Przez skórę to przeczuwam, że ci kurtę skroją.

I będzie bardzo brzydko, gdy mąż tak wybitny,
Taki wielki hakata, Bismark w każdym calu,
Od tych »mniej wartościowych« w sposób niezaszczytny
Dozna wybicia strony odwrotnej medalu.

Z CHWILI.

Pierwszy Maj minął już Bogu chwała
Bez szczególniejszych zajść i chałasu,
Pogoda prawie że dopisała,
Użyli żydki w sobotę wczasu...
Bo dziwne rzeczy, że rok za rokiem
Lud do tej partyi traci ochotę,
Samych „jewrejów“ sztandar pod bokiem
Miał w oną świętą dla nich sobotę.
Ignaś zwąchawszy raz pismo nosem,
Że pierwszy Maja dzień dlań nie miły,
Bo nuż się spyta ktoś wielkim głosem
Czy obietnice już się ziściły...
Pozostał w Wiedniu — choć z bólem ducha,
Bo go choroba jakaś owłada
Napróżno każdy ciekawie słucha,
I w parlamencie Ignaś nie gada.
Badeni na mszę dał pono grosze,
Że mu wrzód taki pęknął tak wcześnie,
A socyał każdy zdziwion potrosze
I zawiedziony również boleśnie.

A chociaż bez nich żadna się heca
Obejść nie może, zaręczam święcie,
Nic ich do walki już nie podnieca,
Dopięli swego; są w parlamencie!
A czy tam stróże te kamienice
Przyobiecane dostaną wreszcie,
Czy zniosą wojsko piesze, konnicę,
A gwardyę będziem mieć w każdem mieście
Słodkie nadzieje są to dla człeka,
Lecz wnuk nasz pewnie ich nie doczeka.

Pomimo tego, że ci panowie
Siedzą spokojnie sobie w rajchsracie,
Znów na zmartwienie Kaziowej głowie
Niemcy wołają: ho! hola bracie!
Ty kokietujesz Czechów za wiele,
Nasza monarchia szkodę mieć może.
Po czesku niechaj mówią w kościele,
I tak wysłuchasz ich Panie Boże...
A może flirt ten Imć Badeniego
— I to przypuścić Niemcy gotowe —
Stąd, że zapragnął ludu czeskiego
Przywdziać koronę na swoją głowę?
A więc obstrukcya z takiego strachu,
Wrzaski i krzyki, ot, symptom wiatrów
I śmiać się można w rajchsratu gmachu
Jak w pierwszym lepszym z naszych teatrów.
Może ich jednak wreszcie poruszy,
Jako olejku nektar wspaniały,
Myśl — którą żywić powinni w duszy,
Że inne posłów są ideały.
Węgrzy podnieśli też wielkie krzyki,
Że, skoro cesarz jeździł do cara,
Nie było przy tem nigdzie papryki,
Ktoś nawet kwestyę zrobić się stara
Z owego głupstwa. Lecz wielki Boże,
Cóż za korzyści mogą mieć z tego
„A każdy myśli — w ducha pokorze
„Już bez papryki nie zjem niczego!“

To u nas tyle — a teraz z świata:
Hrabia marszałek oglądał w Rzymie,
Jako nam pomnik pan Rygier łata.
Znak — że komitet przecież nie drzemie.
Dodawszy nadto, że znawców rzesza
Uznała słuszność wierceń Rottera
Niech myśl nas odtąd owa pociesza,
Będzie wodociąg! a więc cholera,
Tyfus, gorączki pójdą spać społem,
Magistrat wodę da nam jak wino,
Tramwaj do parku popchną z mozołem,
Wnet się z podkopem także uwiną,
My się tam o to nie troszczmy wcale
Boć w tem już zacnych rajców jest głowa,
Oni nie staną w świętym zapale,
Za rok nie poznasz nawet Krakowa!
Obyśmy jednak chwil doczekali
Tych tak przyjemnych dla naszej duszy,
Bo nuż się u nas ludność popali,
Jako w Paryżu? Któż łzy osuszy. —

Grecy z Turkami za łby się wodzą,
A Europa spogląda koso,
Oj biedna Grecjo! nim was pogodzą,
Ty wyjdziesz z tego obdarta, boso.
Urok cię tylko dziś opromienia...
Byłaś ojczyzną walecznych, wielkich.
Nic nie pomoże — twych przodków słowa
Gdy brak ci siły oraz monety —
Trudna, jak widzisz bez nich przeprawa,
Jednak poznałaś, późno niestety!

Gdy już żałosne tony wydaję —
Niechaj żałośnie wierszem nie w prozie
Jeszcze bolesną wieść nam dodaję —
Zacny Brandowski, zamknięty w kozie,
Ot taki wynik zbytniej ironii!
„Dzienik krakowski“ kończy swe życie
Opowiadają leży w agonii
Maluczko, a już go nie ujrzycie.
Ha, trudna rada, boleść nas dręczy
Zawsze ich obu światu są prace —
Więc każdy tylko szlochając jęczy,
I „Requiescant“ woła „in pace!“

Djablik.

Dumanie p. Walentego.

A no skończyła się panie ta wojna Greków z Turkami. Człek ci panie tyle tylko z niej panie miał profitu, że się panie nauczył greckiej geografji i wie panie kędy Larissa, Farsalos, Domokos, Volo, o czemby bez tej wojny pono nigdy się panie nie dowiedział. Ale na tem ci panie i koniec pociechy, bo człek panie z tej wojny nijakiej inakszej frajdy nie miał. Jak Turcy zaczęli prać, tak prali i prali, aż jednych Greków przerzucili het przez góry, a drugich panie do morza wepchnęli, aby się panie napili słonej wody, co pono panie dobre na żołądek. I to ci mnie panie w całej tej hecy gryzło panie, że człek nie miał nijakiej kontentności ani kalkulacyi. Bo jak się panie Francuz bił z Prusakiem, to człek panie kalkulował co z tego panie dla nas być może, a że pludra żadna dusza chrześciańska dusza nie lubi, to człek Francuzowi jak rodzonemu bratu życzył panie i pięści panie z irytacji ściskał kiedy luter psiawiara armatami w Paryżu dziury wiercił. Była ci panie i wtedy kalkulacja, kiedy się Turek bił z Moskalem. Ho, ho, a co było radości panie, kiedy ten Osman-basza zerżnął raz i drugi i trzeci Moskala. Pamiętam panie, siedzę z kumem Jacentym u Mańkowskiej (miała ci ona traktjernię na Sławkowskiej ulicy), a tu panie przynoszą *Czas*, a w nim stoi panie, że 20 tysięcy Moskala ubił poczciwy Osmanisko. Jacenty kazał dać jeszcze trzy bomby, bo było nas trzech panie, ja potem panie cztery, bo czwarty się przysiadł, potem pięć panie, bo i piąty się znalazł, a potem to panie już nie wiem, ile tam panie było tej fundy, ino to pamiętam, żeśmy dali panie papierka muzykantom, aby rżnęli od ucha: „Jeszcze Polska nie zginęła“. Wtedym się panie przeprosił z Tomaszem, cośmy ze sobą od trzech lat nie gadali, a cośmy się się wtedy ucałowali i naściskali, to nie każda panna pierwszego dnia po ślubie ma tyle profitu ze swej miłości panie. Do domu tom wrócił panie nad ranem, do łóżka wcalem się nie kładł, alem się panie ogolił, nową czamarę włożył, spinką z krwawnikiem po nieboszczyku ojcu kołnierz zapiąłem, wdziałem granatową szubę z barankiem, srebrną tabakierę do kieszenim wsadził — i wąsa podkręciwszy, poszedłem na kawę do starego Dyktary. I tak cały dzień panie łaziłem po mieście, a inom się dziwił, że naród po ulicach panie nie śpiewał i nie tańcował panie. A wieczór znów do Mańkosi panie, znów bomki i muzyczka. Prawdę rzekłszy, to ten Osman kosztował mnie panie, bo nietylko człek płacił jadło i napitek, ale dwóch młokosów jakichś panie, naciągnęło mnie na 20 papirków — i jużem ci ich później panie więcej nie oglądał. Ale nie żałuję panie — bom od tego czasu panie nie miał już drugiej takiej frajdy!

E! teraz panie, to nawet panie uczciwej wojny nie ma panie. A co mi z tego panie, że Turek pobił panie Greka — a jakby Grek Turka pobił, to ci panie z tego ta sama figa. Kum Jacenty bo tam coś czuł do tego Greka, niby względem tego, że to naród, co jak my był długo w niewoli panie, no i niby naród chrześcjański, choć moskiewskiej wiary. Ale ja tam panie wiem i to, że te Greki panie to hołota i oszusty panie, a znowu Turek, choć tam panie wierzy w jakiegoś Ałłacha i wina nie pije (głupia bestja panie) to od lat półtorasta jest nasz przyjaciel panie. On jeden panie nie uznawał rozbioru Polski panie, a niejeden z naszych panie znalazł u Turka kawałek chleba i z omastą panie. Więc chócbym panie za Turka karku nie nadstawił, to i nie mam do niego nijakiego rankoru. Nie życzyłem panie Grekom, aby dostali lanie, ale kiedy ci się panie wdali w brewerje, to ci mi ich nie żal panie.

Więcej mi markotno panie, że naszemu Badeniemu Niemcy takie hece wyprawiają panie. A toć i Turek panie, choć tam i Greków i Bułgarów i Serbów uciskał, to ci im panie języka swego nie narzucał, a tu naród cywilizowany panie, nie chce Czechom panie przyznać ich praw panie i takie szkandale panie wyprawia, że Badeni im panie dał język czeski w sądach i urzędach. Wstyd i hańba panie — gdybym był niemcem tobym się panie w mysią dziurę schował

i nie przyznawał się panie do tych Wolffów i Schönererów i całej tej panie zgrai teutońskiej. Wzięli ci się panie na sposób i robią panie jakąś obstrukcją. A no, żebym był Badenim panie, tobym ich panie z tej obstrukcji wyleczył. Dałbym ci im panie drugiego numeru Morisona — i jak ręką odjął panie, wzięliby djabli obstrukcją. Ale ja panie o Badeniego to tam strachu nie mam, — szczęśliwy chłop panie, a przytem hrabia, to taki panie zawsze sobie da radę.

Jak na ten przykład ci hrabiowie panie, co to chcą stawiać tanie domy dla robotników. Wyczytałem ci panie, że pan hrabia Tarnowski dał dwa domy za 50 tysięcy. U! myślę sobie, co grubo to grubo — gazeciarze piszą, musi to panie być prawda. Ale że mnie panie nawet gazeciarz nie zmani panie, bo starego wróbla nie brać na plewy, więc panie tędy i owędy nadstawiam ucha jakto z temi 50 tysiącami? No i pokazało się, że pan hrabia mniejszy dobrodziej, aniżeli ci piszą panie. Ma dwie chałupy na Szlaku, a że to takiemu panie hrabiemu kłopot z czynszami, z rządcą panie i ze stróżem, więc mówi ci panie do tego „taniego“ komitetu: „pieniędzy to nie dam, bo ja tego panie nie lubię, ale weźcie te chałupy panie, wynajmijcie robotnikom, a mnie dajcie 4 albo 5 procent panie“. Bo ten komitet, to trza wiedzieć panie, w statucie panie napisał, że będzie dawał do 5 procent panie. A jeszcze lepiej panie wyszedł pan Potocki. Ofiarował ci niby panie 20 tysięcy na mieszkania dla robotników, a teraz ci panie dał nura i mówi temu „taniemu“ komitetowi: „te 20 tysięcy to dam do waszego interesu panie“. I tak ci chłop będzie miał panie swoje pieniądze i będzie ci panie jeszcze procent brał od nich. Hrabski rozum panie! Taki ci panie zwyczajny człek toby ci takim konceptem nie ruszył. Daje ci i nie daje — macie robotnicy 20 tysięcy, ale te 20 tysięcy to moje — w banku angielskim miałbym 2 i $^1/_2$ procent, a tu mogę mieć i 5. A co mu się nadziękowano panie, co to piśmidła nie wypisywały mu za honory panie. Jakbym się miał drugi raz urodzić panie, to mojej przyszłej matce powiem: wyjdź matka za hrabiego i to galicyjskiego panie, bo to mądry naród, szpakami karmiony panie.

Ot taki biedak Baraniecki! Cały ci majątek włożyło człeczysko w ono muzeum, pracował panie, trudził się i jaka panie nagroda? Kiedy umarł panie, to nasi z przeproszeniem radcy uradzili wystawić mu pomnik na grobie. I już coś z 5 lat panie leży ci na cmentarzu a o pomniku ani dudu panie. Może ci panie znajdzie kto tę uchwałę panie, to niech się panie zgłosi do mnie, a dam znaleźnego, boć szkoda byłoby panie, gdyby taka uchwała zginęła panie.

W SZKOLE.

Profesor: Kiedy się wilk (Wolf) najczęściej wścieka?

Uczeń: W maju, jak się obje czeskich knedli!

Cieniom ś. p. Wacława Małobęckiego.

(Sonet pośmiertny).

Był w Sybirze, więc przeszedł przez polską Golgotę,
I nie sarkał... gdy został carskim niewolnikiem —
Skazańcem jednym z wielu, dla których czynnikiem
Oglądać po upadku reakcyi brudotę!

A gdy bolał, to jeno na kmieci ciemnotę —
Na Judaszów mieniących się ludu świecznikiem...
Pocieszając znój życia zbawiennym pewnikiem:
Że szalbierstwo zwalczonem być musi przez cnotę

O nikim źle nie mówił, przepych nie pojmował —
O dążnościach semickich smutne rzeczy prawił,
Na obce dla współbraci siły nie rachował...

A kiedy wspólnej pracy stale błogosławił,
I gdy wpośród maluczkich maluczkość zachował,
Uzyskał śmierć cielesną, lecz ducha zostawił!

Zetka.

Pal ich djabli!

Turcy Hellenów biją na Wschodzie,
Wskazując światu wojny straszydła...
Lecz kiedy Turczyn w lackim narodzie
Znany... a w szkołach greka obrzydła...

Gdy zimną wodą kraj nasz oblany,
Zapał wywietrzał z głów cnych notabli —
Niach huczą działa — trzeszczą tarany —
My nie szczędźmy... słów:
— Pal ich djabli!

Moskal nas dzisiaj gorąco kocha:
Wszczepiać w podbitych chce prawosławie,
Nad upornemi Lachami szlocha,
Prawiąc wciąż brednie o carów sławie...

Tymczasem stale szpiegostwo mnoży
W bandach żandarmów, w szajkach konstabli,
Nie sądząc wcale, aby w obroży
Polska głosiła:
— Palże ich djabli.

Lichwa... ta plaga polskiej litości,
Bój ciągły toczy z zawiścią w twarzy:
Każdy ofiarą pada jej złości,
Zwiększając sobą liczbę nędzarzy...

Więc kiedy szlachta, chłopi, mieszczanie,
Obdarci nawet z inexprimabli
Mają dla żydów jakieś uznanie...
Niech w nich udarzy... grom:
— Pal ich djabli!

Wiadomo wszystkim, że Niemcy czubią
Naszego Kazia w Wiedniu okrótnie —
Za co?... Bóg to wie! — Pewnie nie lubią
Gdy w ton słowiański dźwięczą im lutnie.

Oni wciąż pragną, by Niemców gwara
Popartą była choć ostrzem szabli...
Cóż, gdy parlament powiada: wara!...
My mamy większość... więc:
— Pal ich djabli!

Kazimierz Zienkiewicz.

PYTANIA i ODPOWIEDZI.

— Jakie jest podobieństwo między adwokatem a kołem od wozu?

— Tu i tam nie może się obejść bez smarowidła.

* * *

— W czem malarz portretów, podobny do strzelca?

— Obaj usiłują trafić.

* * *

— Jakiej formy bał się „Czas“?

— „Reformy“.

* * *

— Jakie mięso jest najgorsze?

— Język starej bajczarki.

* * *

— Jakie podobieństwo jest między peruką a pasztem?

— Że się w nich często znajduje cielęca głowa.

Powinien zwać się Da.......!

Gdy ktoś kłamie jak najęty,
Nie posiada charakteru,
W mowie i w czynach jest kręty,
Dąży do władzy i steru...
Jeśli pod hasłem swobody,
Głosi najświętsze zasady,
A przytem węzeł rwie zgody,
I w sercach zaszczepia jady...
Jeśli maskę ma na twarzy,
W płaszczu cudzym lubi chodzić,
Braci różni, nie kojarzy —
I krajowi pragnie szkodzić...
Gdy na blagę w życiu liczy,
Cel ma własny na widoku,
Gdy o sobie głośno krzyczy,
A władze mu solą w oku...
Jeśli tumani i łudzi —
A jest mandarynem chińskim
I wobec Boga i ludzi...
Powinien zwać się Da........!

K. Z.

BAJKA-NIEBAJKA.

Nad brzegiem starej Wisły tak obfitej w wonie,
Stał raz smętny konserwator i załamał dłonie.
I nad gęsty nurt schylony w garść schowanym [nosem,
Taką skargę puszczał skrycie nad tej Wisły losem:
„Wisło moja! co tak cudne dziś rozpuszczasz wonie.
Wkrótce ciebie świętokradzkie już zasypią dłonie,
I nie będę już nad tobą stał z zatkanym nosem
Bo już Rada uchwaliła biadać nad twym losem“.
Na to Wisła: „Nie rozpaczaj (rzekła) przyjacielu,
Nim to będzie, wymrze Rada, umrzesz ty i wielu,
Nim to co wygłoszą usta objawi się w czynie —
Jeszcze dużo tych wonności w moje łono spłynie“.



Satyr: Od wszystkich bogów i bohaterów naszych, którzy stali zawsze na straży chwały Grecyi — posłany jestem by uwieńczyć bohaterstwo Twoje królu i włożyć na Cię order z majowej marchewki, uszczykniętej na polu walki niezwyciężonej naszej armii.

Symboliczny ten order starczy za wszystkie listki laurowe, które zebrał syn Twój Konstanty na niwach Larissy! — Zostań w Atenach o królu! nie opuszczaj nas — bo niebawem nastanie spokój i będziemy po wieczne już czasy sprzedawali spokojnie nasze.... rodzynki.

Przed posiedzeniem Rady miejskiej.



Pachołcy magistraccy w pogoni za rajcami miejskimi.



Prezydent: Oto natura nasza polska!..... Opieszałość zawsze górą! Jeżeli chodzi o zdobycie mandatu, to biegną na złamanie karku do Magistratu.... zwołują zgromadzenia, gardłują.... ale gdy złapali już mandaty, to ich łowić trzeba na każde posiedzenie arkanami i jeszcze ci się wysmykną.



Pachołek do ekspresa: Słuchajci nie widzieliście gdz'e radców miejski nam ich do kompletu brakuje!

Ekspres: Idże pan tam pod „Palm

WICEK SOCJALIK.



Okrutecznie mnie psiokrew zlał poseł Ignacy za moje w *Djable* gadanie. „Zamknij japę (godoł), a nie wydziwioj, bo te psiokrew aliganty, farmazony, študerniki, burżuazy, wszyćkie kamieniczniki, obszarniki, jenteligenty psiokrew ino ryczom ze śmiechu i godajom: „oto ci psiokrew Wicek, wygodoł się czego chcom te czerwone internacjonały". I godoł mi tak dalej Ignac, zem ci psiokrew zrobiuł partji kompromitunek i że jak ci psiokrew jesce roz parę z japy pusknę, to mnie psiokrew zahaczy, pyski psiokrew nabije i w *Naprzodzie* wydrukuje, co ze mnie zdrajca, badeniak i stańczyk. Oj przeszły ci mnie psiokrew ciary — nie piłem ci psiokrew od południa do wieczora, aże ci mnie na wnątrzu zemdliło. Trza ci psiokrew Ignaca słuchać — albo i nie! Ignacy godo zawdy co psiokrew nam nikogo psiokrew słuchać nie trza: ani biskupa, ani jednoroła, ani nijakiego hrabiego, konwisorza, trybunału, żandziara albo pająka. No jak nikogo, to nikogo — to Ignaca tyż nie! Oho — nie? A jak ci Ignac zawoła: towarzysze na ławę z Wickiem i jazda! — to co? Trza psiokrew słuchać Ignacego. Pokornie tyż psiokrew uproszom prześwietnego sądu — (chciołem rzec: pana *Djabła)*, aby tego mojego gadania nie drukowoł. — Żydzie daj blachę!

Oho, ten Ignacy to morowy! Pojechoł ci psiokrew kieby jaki hrabia do Zakopanego. A jechoł ci morowy pirszom klasom bany — a od Chabówki to ci psiokrew wzion aligenckiego fijokra, psiokrew za pietnaście blatów, a miszkoł ci psiokrew w najpikniejszym hotelu, a pijoł ci psiokrew wino po pinć blatów za flachę. Ma psiokrew hopy — jak pon — to pon! A przysingom na sumienie co nie łże, bo ci były świadki co to dokumentnie na swoje ślipia widziały *). Antyk peda: wisz Wicek ten Ignac to siarlatan — my psiokrew po sipli na nigo co tydzień zbiromy, a on bonuje! Głupi Antyk! kużdy poseł to ci panie już ino patrzeć jak hrabia, to ci i musi żyć po hrabsku. Ale Ignac nie głupi — on ci psiokrew i som bendzie hrabiom i innych psiokrew na hrabiów przerobi. Jest ci psiokrew hr. Potocki, to ci psiokrew może być i hrabia Daszyński. A co ty myślisz głupi Antyk, gdyby tak Ignacygo poprosić, żeby ci nos na hrabiów przerobiuł? Wielga rzec: jestem Socjałek, to ci ino zamienić na Socjalski, a jako murorz dodać Mur i bendzie psiokrew hrabia Wincenty Mur psiokrew Socjał-Socjalski.

— Żydzie, daj blache panu hrabiemu!

*) Redakcja *Djabła* ma także dowody, że Wicek „nie łże".

Wódka Daszyńskiego.

(Krakowiak).

Piją chłopy, piją
„Wódkę Daszyńskiego"
— Przyśpiewują sobie
Piosnkę na cześć jego.

„Pojechał Daszyński
Radzić do stolicy —
Hej! cieszcie się chłopy
Z całej okolicy!

„Zasiadł w parlamencie
Daszyński krew nasa,
Cała mu starsyzna
Kłania się do pasa!

„Rej wodzi w jej kole
I poprawia prawa;
Skońcy się nam bieda
A porwie zabawa!

„Zniesie nam podatki —
Zaro od „piersego" —
Wypijmy na zdrowie
Pana Daszyńskiego!

„Każdy kawał gruntu
Na własność dostanie;
I pałką w łeb weźmie
Chłopskie biedowanie!

„Ekunom z chłopami
Sunie popod ramie,
Bo różnice stanów
Nas Daszyński złamie!

„W karcmie lub na krzcinach
Pijem całą becką,
W tańcu ognia skrzesim
Złotą podkówecką!

* * *

„Przestaniewa chwalić
Kościuskę starego,
Mocno kochać będziem
Pana Daszyńskiego.

Tak śpiewają chłopy,
Od wódki cerwieni,
Głos krwawy uchodzi
Do zyda kieseni.

Jak tak chłopy będą
Piły przez rok długi —
Kiepskie będzie żniwo,
Zardzewieją pługi.

Zawita do chałup
Jesce więksa bieda,
A głodnemu chleba
Pan Daszyński nie da!

Oj! coś źle na świecie,
Chłopy nase broją,
A od białych sukman
Synki aż się roją.

Rozpiła lud polski
„Wódka Daszyńskiego"
Chłop niesie do karcmy
Centa ostatniego.

Wódka cegoś mocna —
Popiły się chłopy;
Miast pracować w polu,
Legli kiejby snopy.

Oj! panie Daszyński
Źle chłopom ojcujesz,
I gruski na wierzbie
Durnym obiecujesz.

Nad kopcem Kościuski
Słonko boze świeci —
Świergotanie ptasąt
Hen w niebiosa leci.

Każesz nam zapomnieć,
Co ten kopiec znacy —
Niech ci to bluźnierstwo
Bóg w niebie przebaczy.

Kochać Polskę miłą
Lud nas nie przestanie,
Z tego kopca błyśnie
Dla nas smartwychwstanie!

Bartek Drwal.

Długi czas.

Przed profesorem K. skarżył się raz pewien żyd, że od dłuższego czasu cierpi na brak apetytu.

— Jak temu mniej więcej dawno? — pyta profesor.

— Od Tischebow (święto żydowskie na pamiątkę zburzenia Jeruzolimy).

— Odkąd? — pyta profesor, nie rozumiejąc tego technicznego wyrażenia.

— Od czasu zburzenia Jerozolimy — odpowiada żydek.

M A.

Pewien humorysta uważa stan lekarzy za najmajętniejszy, bo każdy dobry lekarz ma przynajmniej 30 do 40 domów.

W PIEKLE.

Djabeł smażył konfitury
Z różnych carskich ideałów:
Z sowietników*) zdzierał skóry
A opiekał generałów.

Wojennych gubernatorów
Wędził nad topiarnią siarki.
A w gardła inkwizytorów
Lał dziegieć z kipiącej warki.

— „Pamiłuj! — wszyscy krzyczeli —
Jej Bohu nie winowaty!
My nikomu nic nie wzięli,
Pamiłuj djable rogaty!“

— „Co? będziecie jeszcze łgali,
O! gałgany, o! skatiny,
Czyście Litwy nie zabrali?
A Wołynia, Ukrainy?“

— „To nie my! to Katarina
Kupiła od Potockiego,
Trzeba tego gaspadina
Wsadzić do kociołka twego!...

Trzeba całą Targowicę
Wsadzić, smażyć i szpikować —
Zawiniły te szlachcice
A my mamy pokutować?

Trzeba innych... — „Małczat' wory
Zawołał Belzebub wściekle,
Wiem co robię, carskie sfory!
Tamtych w polskiem smażą piekle.

Wsadzę ja tam do ich kotła
Z dziesięć kop błażniuków winnych,
Tylko czekam, by śmierć zmiotła
Kpów krakowskich no i innych!“

Za jednym zachodem.

— Kiej pan doktór starą obejrzał, to proszę i na krowę spojrzeć i ona coś mi niedomaga.

— Przecież ja nie weterynarz.

— To jedno, krowa nie będzie tam wiele na to patrzeć.

Pytania i odpowiedzi.

— Jaka jest różnica między doktorem a żoną?

— Żona przysięga mężowi, że go nie opuści aż do śmierci — a nie każda dotrzymuje, doktór nie przysięga a dotrzymuje.

* * *

— Jaka jest różnica między śpiewakiem opery a niektórym wyborcą krakowskim?

— Że ani jeden ani drugi darmo swego głosu nie daje.

*) Doradzców.

KOBIETA.

Co zaciekawia — gdy szeleści?
Strój niewieści.
Co uszczęśliwia — gdy nas pieści?
Wzrok niewieści?
Co sprawia zawód i boleści?
Fałsz niewieści.
Co czując nie zna życia treści?
Umysł niewieści.
Co dziś najwięcej świat bezcześci?
Błąd niewieści.
Co w życiu ginie a bez wieści?
Płacz niewieści.
Co tajemnicę w sobie mieści?
Grób niewieści.

NIEPOROZUMIENIE.

— Cóż, wyrosły?

— O! wyrosły, wyrosły!...

— A ładne?

— Niczego.

— A dość słodkie?

— Oj, nie zawsze!

— No, jak czasami, jak co potrzebują to słodkie.

— Nic a nic nie rozumiem!

— O czemże pan mówisz?

— Ja, o babach.

— No... a ja moje pięć córek miałem na myśli.

PO CO?

Po co mówić o przeszłości,
Dawnej lepszej, naszej doli,
Z samej nawet uprzejmości —
Nie trza mówić co nas boli!

Nie trza w sejmie, ni rejchracie,
Mówić jak się doma mamy,
Czy nam woda kraj zalewa,
Czy za ciężar się gniewamy!

Ciężar dani niesłychanej,
Coraz w nowej formie branej,
Alеż za to my swobody —
Już po same mamy brody.

Bo choć chwasty, ciernie, głogi,
Ścielą dziś nam wciąż pod nogi,
Choć już pełne łez łzawice,
Po co badać tajemnicę?

Po co grzebać w grobach Ojców,
Szukać w trumnach martwej chwały,
By wspomnieniem cnych praojców
Młódź do czynu podniecały?

Próżna praca i zabiegi,
Nie odmienić ciężkiej doli,
Kielich pełny aż po brzegi —
Musim stękać chociaż boli!

Nie dowiedziem swoją racją,
Że nadziei gwiazda zbladła,
Nie wygramy apelacją —
Choćby nawet i do Djabła!..

CZUŁOŚĆ MAŁŻEŃSKA.

Stała się w pewnem mieście awantura taka:
Mąż się z żoną pokłócił i poszedł ku Wiśle.
Żona biegnie w rozpaczy po jakiemś namyśle
Do ratującego tonących rybaka;
„Znajdź trupa, dam pięć reńskich, jeżli [wpadł do wody“.
— „A jak znajdę żywego?“ — „To nie dam [nagrody“...

MEDYTACJE.

Gdy alkohol w postaci wódki, wina, piwa,
Jest dla grzesznych śmiertelnych ostateczną tonią
Gdy z użycia wszech trunków śmierć powolna [spływa...
Dla czego takich trucizn rządy pić nie wzbronią?

Gdy własność narkotyku ubezwładnia nerwy,
Nieszczęście z sobą niesie w progi kmiecej chatki...
Gdy pijaństwo wbrew ustaw wzmaga się bez przerwy
Rząd zamiast znieść gorzelnie — nakłada podatki!

Gdy o skutkach z upicia wciąż prawią morały,
Żydzi dalej przez wódkę ciągną wielkie zyski..
Kiedy rozum i wolę wysila świat cały,
By ludzkość pić przestawszy, przylgnęła do miski...
— Czemuż ci oświeceni — co pijaków łają —
Sami swoje pragnienia winem podniecają?

Kaz. Zienk.

Odpowiedź Redakcyi.

P. Dr Fr. D. Tak jest przed kilku dniami redaktor Welcker wyraził na wiecu w Dreznie odbytym, obawę przed Polakami, którzy według jego zdania wkrótce staną przed bramami Berlina. Dr Wicherkiewicz profesor okulistyki przy Uniwersytecie Jagiellońskim, widocznie uwierzył temu, a przewidując. że w takim razie Niemcy z Berlina przeniosą się do Krakowa — umieścił swój adres na tablicy domu: **„Augenarzt“.**

Znaczenie łamigłówki umieszczonej w Nrze 9.

Demokrata.

Trafne rozwiązanie nadesłali: Józef Żarów optyk i elektro-mechanik w Krakowie, p. Stefania Soczek w Krakowie, M. Dudrewicz Gródek nad Dunajcem, Adolf Poliński uczeń gimnaz. z Krakowa, Bronisław Szuberla w Krakowie.



Prezydent ministrów w krytycznym dniu.

DODATEK do Nru 10 „DJABŁA“ 1897 r.

U zegarmistrza.

Służąca (przynosi perpendykut od zegara). Proszę Pana narychtować to dla mojej pani, bo się zepsuło.

Zegarmistrz. Moja kochana panienko, trzeba przynieść cały zegar.

Służąca. Kiej zygar jest dobry, ino to się nie chce ruszać.

X. — Wiele od naprawy tego zegarka?

Zegarmistrz. Trzy korony.

X. — A cóż mu brakowało?

Zegarmistrz. Wewnątrz była okruszyna chleba — i stąd cały mankament.

X. — Bój się Pan Boga — za okruszynę trzy korony — wieleżby to kosztowało — gdyby cały bochenek był wpadł do zegarka.

Łamigłówka.

Z dziewięciu liter ułożyć następujące wyrazy:

1, 5, 4, 6, 2 egzotyczne drzewo.
2, 3, 6, 5, 9, 2 broń mordercza.
5, 6, 7, 8 w pacierzu.
2, 9, 3, 5, 6, 7, 8, 9 spółka z piórem.
6, 2, 9 rezultat gry.
9, 2, 4, 5, 3 pieniądz.
9, 2, 3, 4, 5, 9, 2, 8 strój dla kobiet.
9, 7, 3 nazwisko sławnego agronoma.
7, 6, 2 imię żeńskie.
1, 5, 8, 2, 6, 5 miejscowość we Francyi.
7, 6, 7, 8, 9, 2, 4, 7, 3 gatunek sera.
3, 7, 8, 9, 5 dochód.
4, 7, 8, 9, 5 oznaka honorowa.
7, 9, 8, 2 zieje ogniem.
1, 5, 3, 2 motor.
3, 5, 9, 4, 7, 3 psia rasa.
8, 2, 9, 2, 8 imię żydowskie.
3, 5, 6, 2 oprawa.
6, 2, 1, całość z geografią.

Wszystkie dziewięć: *poważne ciało.*

J. Z.

SZARADA.

Pierwsza, trzecia, czwarta, człek talentu bywa
Zachwyca gdy tańczy, gra albo też śpiewa,
Świat bije oklaski i artyzm ocenia,
Starość nie rodość — talent zwykle zmienia
Czwartą, drugą razem przy kolejach mamy.
I od miejscowości zwykle nazywamy.
A nawet i poazty takie same mają,
Kto nadaje biorą — albo też wydają.
Liczbą będzie *czwarta*, ale już składaną,
Msrtwą na papierze, srebrną lub miedzianą.
Trzecia, czwarta obok razem różne nazwy [mieści,
A może być rodzaj męski lub niewieści,
Albo i mięszany — ważna jednakowa,
Nie odmieni wcale znaczenia jej słowa.
Wszystkie cztery z sobą, człowiek walnej myśli,
Na lodzie buduje, różne plany kreśli,
Śni i marzy jak chce, w głowie mu się mięsza,
Niejeden na świecie — aje cała *Rzesza.*

J. Z.

„*Viribus unitis*“. Pod tą egidą witamy i życzymy: „Szczęść Boże!“ każdemu przedsiębiorstwu crajowemu, każdej firmie, która dla przykrócenia wyzysku, produkuje i zbywa towary własne, dobrej jakości, po cenach możliwych i udowadnia, że bez obczyzny obejść się możemy.

Kto przeczy lub niedowierza — rychle przekonany i wyzyskany, powtórzy z nami: „Wspierajmy przemysł krajowy!“

Mamy już w Krakowie: 1. Stowarzyszenie słolarzy (Florjańska Nr. 57); 2. Bazar krajowy (róg św. Anny i Wiślnej Nr. 1); 3. Towarzystwo krajowe handlowe (rynek główny Nr. 26, róg Wiślnej); 4. Współkową firmę obuwia (ul. św. Jana Nr. 18); 5. Współkowy handel skór i przyborów szewskich (Florjańska Nr. 29, pod Kilińskim); 6. Kółko rolnicze (Pijarska); 7. Fabryka wyrobów papierowych (Bracka Nr. 4) i wiele innych tym podobnych stowarzyszeń na prowincji.

Jednoczmy się, niech pieniądz nasz nie panoszy obcych: „Niech jak dawniej Polska słynie, niechaj sama starczy sobie, obcy handel niech zaginie bądź w towarze — bądź w wyrobie. Czyuem, czynem a nie słowy, popierajmy zbyt krajowy!

J. Z.

U MALARZA.

Bankier Goldfisz: — Proszę zrobicz portret od mojej córki — a co może kosztować?

Malarz Bazgralski: — 50 florenów.

Bankier G.: — Cooo? pięćdziesiąt reńskich, tyle co i portret żony? Przecież ja nawet na kolei płacę za córkę połowę ceny.



M. NIEMETZ

OPTYK i MECHANIK. Kraków, Sukiennice,

poleca

okulary, cwikery, lunety polowe, wszelkie instrumenty fizykalne, ciepłomierze, barometry, aparaty elektryczne i t. p.

Reperacye i zamówienia wykonuje bezzwłocznie.

BRZYTWY

szwajcarskie o 2—3—4—6 ostrzach

ARBENCA

poleca

W. Halski,

Kraków, Sukiennice.

MAGAZYN

Krajowego Towarzystwa Handlowego

Rynek główny L. 26, róg ulicy Wiślnej

poleca po cenach najprzystępniejszych:

Wszelką bieliznę od najskromniejszej do najwykwintniejszej.
Bluzki, szlafroki, matineés, suknie i zarzutki balowe,
Pelerynki w ogromn. wyborze, sztuka od złr. 2.60,

Materjały na suknie damskie czysto wełniane od 39 ct. za łokieć,
Zefiry, płócienka i kretony od 15 ct. za łokieć,
Batysty, satyny od 26 ct. łokieć,
Parasolki modne w ogromn. wyborze damskie od złr. 1.40, dziecinne od 65 ct.

Pończochy damskie, dziecinne i skarpetki męskie,
Kołnierzyki, mankiety, krawaty,
Płótna własnej produkcji i z najlepszych fabryk zagranicznych.
Wyprawy ślubne gotowe i na zamówienie.

We wszystkich artykułach wybór największy, ceny zadziwiająco niskie.

Towarzystwo przyjmuje: wpłaty na udziały oraz wkładki oszczędności na 6%.

☛ **Dywidendę od udziałów za rok 1897 wypłaca 7%.** ☚

F. KOSIBA

w Krakowie, Rynek główny Nr. 23,

(I-sze piętro),

nagrodzony na Wystawie krakowskiej 1887 i lwowskiej 1894,

poleca swój

Skład Sukien Męskich,

CYWILNYCH i WOJSKOWYCH,

jakoteż i stroje narodowe.

Nadmieniam, że otrzymałem **świeży transport materjałów wiosennych** z fabryk krajowych i zagranicznych z pierwszej ręki, mogę przeto wszelkim wymaganiom Szan. PT. Publiczności zadość uczynić. — **Ubrania uskuteczniam podług najświeższych fasonów. — Ceny najumiarkowańsze.**

Zmiana Lokalu.

Istniejąca od r. 1865

PRACOWNIA RZEŹBIARSKO-KAMIENIARSKA

i założona obok niej

Pierwsza galicyjska fabryka płyt marmurowych

Fabiana Hochstima

W KRAKOWIE,

przeniesioną została z ulicy św. Jana, L. 3,

na ulicę św. Sebastyana, L. 13,

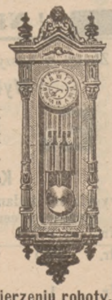
(obok łazienek rzymskich). Telefon Nr. 249.

Skład gotowych różnobarwnych marmurów na meble, urządzenia sklepowe i fabryczne dla pp. rzeźników, masarzy, kompletne urządzenia dla cukierń, kawiarń itp.

ANASTAZY HOLIK

ZEGARMISTRZ

w Krakowie ul. Szewska L. 2.



POLECA:

Skład zegarków kieszonkowych, zegarów pendułowych ściennych i stołowych, z najlepszych fabryk genewskich i francuskich, **z poręczeniem trzechletniem.** — Dewizki złote, srebrne i double męskie i damskie. — **Szkatułki grające** melodje polskie, najstosowniejsze na podarki.

Wszelkie naprawy uskuteczniam z jednorocznem poręczeniem.

Ceny najprzystępniejsze, ścisłe dotrzymanie terminu przy powierzeniu roboty.

WINCENTY SATALECKI

Pierwszorzędna według najnowszych wymogów urządzona

Fabryka Parowa Wyrobów Masarskich

w Krakowie, ulica Florjańska, L. 18,

Filia: przy ul. Sławkowskiej, w Hotelu Saskim.

Wyrabia i poleca: **Szynki** pragskie i westfalskie, **polędwice** pieczone i łososiowe, sławne **kiełbasy krakowskie:** polędwicowe, krajane i siekane, **kiszki** pasztetowe, **salcesony** w rozmaitych gatunkach, **paryska kiełbasę, słoninę** paprykowaną i **wędzonkę** z młodych prosiąt, **rolady** w rozmaitych gatunkach, **słoninę polską** białą i wędzoną, **kiełbasy i sardelki** wiedeńskie, **kiszki podgardlane** w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski.

Dwa razy dziennie świeży towar.

Cenniki szczegółowe na żądanie. — Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem.



FABRYKA



OBUWIA

Stowarz. zarejestrowane z ograniczoną poręką.

Ul. św. Jana l. 18. w Krakowie

Celem Towarzystwa jest:
a) Dostarczanie członkom swoim doborowego obuwia po cenach możliwie niskich;
b) przyjmowanie i sprzedaż komisowa obuwia, wyrabianego przez członków Towarzystwa;
c) dostarczanie członkom materyałów i potrzeb do wyrabiania obuwia.
d) udzielanie członkom Towarzystwa kredytu.
e) przyjmowanie od członków Towarzystwa gotowki na oszczędność, celem korzystnego oprocentowania.

Jeden udział członka w Towarzystwie wynosi 20 koron; każdy członek posiadać może dowolną ilość udziałów. Od wkładek na oszczędność opłaca Towarzystwo 7%.

Dyrekcya.



ZMIANA LOKALU!

Skład kapeluszy

pod firmą:

O. SCHAUER

przy ul. Grodzkiej l. 50
obok c. k. Sądu krajowego,
przeniesiony został z parteru

na I piętro

Rok założenia 1849.

i urzadzony z wielkim komfortem w stylu wiedeńskim.

Na obecną porę polecam **wielki wybór wszelkich kapeluszy miękkich, twardych, słomkowych, cylindrów i td.**

po cenach umiarkowanych.

Z szacunkiem **O. SCHAUER.**

CUKIERNIA W. SCHMIDA

poleca

CUKRY DESEROWE

½ klgr. 1 złr.

HERBATNIKI pół klgr. 60 ct.

Andruty i **Waffle 2 ct.** i **1 ct.**

ZARAZEM CIASTA I TORTY.

Weranda letnia obok cukierni.

Ważne dla wszystkich

lubiących przednie i wyborne pieczywo!

„Wszystko już było“ — mawiał Ben-Akiba —
Była to dusza zacna i poczciwa —
Lecz gdyby naszych był doczekał czasów —
Rzekłby: **Takiego nie było pieczywa**
Jakie obecnie dostarcza piekarnia
Europejska w Krakowie — co żywo
Wszystko dziś spieszy po bułki i chleby
Do tej piekarni — bo takie pieczywo
Jak Kraków długo istnieje — nie było!
Nie widział żaden, ni stary, ni młody
By za te same pieniądze co zwykle
Jadł kto pieczywo smaczne i bez wody...
Tak jest! **Piekarnia** bowiem **Europejska**
Na mleku, maśle swe przednie pieczywo
wyrabia dla nas — górą gród Krakusa!
Niech każdy spieszy kupować co żywo:

Chleb w kilku gatunkach i wszelkiego rodzaju pieczywo białe wyrabiane wyłącznie na mleku i maśle.

ZARZĄD PIERWSZEJ PAROWEJ

Piekarni Europejskiej

w Krakowie, ul. Stachowskiego 89.

Sprzedaż hurtowna i częściowa: w handlu **W. Leśniowskiego** w Rynku (obok Starostwa), **S. Bielewicz,** ul. Floryańska 47.

C. i k. wyłącznie uprzywilejowany

Zakład pierwszorzędny, farbiarnia chemiczna pralnia maszynowa

Zygmunt Fluss

Kraków, Wiedeń, Berno, Praga, Lwów, Czerniowce.

W KRAKOWIE

w domu Wgo Chmurskiego, ul. św. Krzyża, Mikołajska 7.

!NA SEZON!

wszelkie rodzaje męskich i damskich sukien farbuje się, czyści chemicznie i odnawia w całości bez prucia wraz z podszewką, watowaniem. Połysk z ubrań kamgarnowych usuwa się według własnego chemicznego postępowania (patent).

polecam **PRALNIĘ CHEMICZNĄ**

(Nettoyage français)

dla męskiej. damskiej i dziecinnej garderoby. ubrań uniformowych wojskowych i urzędniczych, toalet spacerowych, materyi na meble i t. d.

Specjalna farbiarnia á ressort.

MIEJSCA ZAMÓWIEŃ W WIĘKSZYCH MIASTACH.

Skład fabryczny dla Krakowa i okolicy **tylko:**

ulica św. Krzyża, Mikołajska, 7

(dom Wgo Chmurskiego).

PRALNIA MASZYNOWA I PAROWĄ.

Zamówienia z prowincji jaknajszybciej załatwiam.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.*

Druk W. Korneckiego w Krakowie.